Nr. 118 Kraków, Czwartek 27 kwietnia 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cn. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Vychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 395.
Telefon Administracyi Nr. 2814.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 25 kwietnia: **Wiedeń, 26 kwietnia.**

Rosyjski i południowo-wschodni teren wojenny: Położenie niezmienione.

Włoski teren wojenny: Na południowo-zachodnim skraju płaskowzgórza Doberdo nastał po odparciu włoskich ataków względny spokój. Na północny zachód od San Martino wdarło się kilka oddziałów w nieprzyjacielskie stanowisko, dokonało wysadzeń, poniszczyło wszystkie ciężkie miotacze min i powróciło po dokonaniu tegoż zadania według planu znowu do swoich rowów. W odcinku Zagora przyszło do ożywionych walk ogniowych. Wierzchołek Col di Lana stał chwilami pod ogniem naszych ciężkich moździerzy.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 25 kwietnia: **Berlin, 26 kwietnia.**

Zachodni teren wojenny: Po obu stronach była czynność artyleryi i lotnicza bardzo żywa.

Na zachód Mozy przyszło w nocy na północny wschód od Avocourt do walk granatami ręcznymi. Wykonany w kilku falach na nasze okopy na wschód od wzgórza „Mort Homme" atak rozbił się w ogniu piechoty.

Nasi lotnicy obłożyli wydatnie bombami liczne nieprzyjacielskie schronienia i miejsca etapowe. Nieprzyjacielski aparat lotniczy został ogniem obronnym zestrzelony i zniszczony koło Tahure, a drugi na wschód od Mozy. Ten przewalając się spadł.

Wschodni teren wojenny: Na południowy wschód od Garbunówki załamał się ponownie rosyjski atak przy wielkich stratach.

Niemiecka eskadra lotnicza zaatakowała z obserwowanym dobrym skutkiem urządzenia dworca magazynowego w Mołodecznej.

Bałkański teren wojenny: Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Stosunki francusko-rosyjskie.

(Z racyi wylądowania Rosyan w Marsylii).

Prasa francuska przyznaje, że ilość wojsk rosyjskich, które wylądowały w Marsylii, niewiele przekraczać może dywizyę i że trudno pomyśleć, iżby drogą okrężną na Władywostok dało się zorganizować dalszą wysyłkę wojsk. Chodzi zatem głównie o wyrażenie aktu solidarności. Pomysł ten podsunął carowi w końcu zeszłego roku senator francuski Doumer podczas swej wizyty w Petersburgu.

Charakterystyczne, że taki Hervé, który w swoim piśmie decydował się — mimo wojny — niejednokrotnie na krytykę alianta-caratu teraz przypomina, iż w sierpniu 1914 r., gdy wojska niemieckie zbliżały się do Paryża, rozeszła się pogłoska, że już kozacy płyną z Archangielska. „Była to tragiczna chwila wojenna — pisze Hervé — i instynktownie zwracał się naród francuski do Rosyi, swojej wiernej sojuszniczki, mocno przekonany, że możemy liczyć na Rosyan, tak, jak oni na nas liczyć mogą".

„Instynkt" francuski, tęskniący za kozakiem, który w dawnych wspomnieniach francuskich, jako wcielenie barbarzyństwa się przechowywał, to nowy zaiste, nabytek tego „instynktu".

Pominąwszy jednak Hervégo, któremu delektować się kozactwem najmniejby wypadało, jest dość wytłómaczalny ten powitalny zapał Francuzów wobec przybyszów rosyjskich.

Zapewne, nawet jedna dywizya (początkowo wspominano o jeszcze mniejszej sile) wobec olbrzymich armij, zajętych na froncie zachodnim, przedstawia „przesyłkę" błahą, „próbkę bez wartości", ale bądź co bądź w porównaniu z drażniącymi Francyę skutkiem kompletnej nieuczynności Włochami, będącemi tuż o miedzę — te wojska rosyjskie, które opływać musiały pół świata, by z krańców wschodnich dostać się do Marsylii, przedstawiają kontrast, działający na wyobraźnię. I w tych warunkach Francuzi mało są zdolni odczuwać teatralność, czy „potemkinadę" tej rosyjskiej wyprawy.

Ale z przyjaznych artykułów powitalnych prasy francuskiej nie należy wnioskować bynajmniej, ażeby prasa i publicystyka francuska szła od wybuchu wojny w czambuł bezkrytycznie na lep przyjaźni z caratem.

Właśnie mamy przed sobą parę głosów przeciwnych, które poniżej w streszczeniu podajemy:

Jednym z powodów niezadowolenia opinii francuskiej są, oczywiście, wewnętrzne stosunki rosyjskie: Niestałość rządu i częste zmiany w jego składzie oraz przewaga prądów reakcyjnych, na których ostateczne przezwyciężenie liczono we Francyi na pewno, zwłaszcza w sierpniu 1915 r.

O stosunkach tych umieścił n. p. całą seryę artykułów lyoński „Progrès" w listopadzie i grudniu.

Artykuły, utrzymane w tonie aż gwałtownym, zwracały się namiętnie przeciwko biurokracyi, prawicowym ministrom (Makłakow, Szczegłowitow), oraz t. z. „prawdziwie rosyjskim ludziom", których zjazd w owym czasie odbył przy uczestnictwie byłych ministrów i życzliwem poparciu ministrów urzędujących, mianowicie Chwostowa.

W tym samym czasie wysłał był „Progres" do Rosyi Jerzego Verdène, jednego ze swych współpracowników, którego długie sprawozdania z Moskwy i Petersburga zamieszczało pismo w styczniu i w lutym.

Najciekawszy politycznie jest artykuł pod tytułem „Przebudzenie olbrzyma" w nrze z 15 lutego. Mamy tu nowy atak na rosyjską prawicę. Oto próbka stylu i tonu artykułu: „Duma po swojem ukonstytuowaniu różne przeszła koleje i wielokrotnie była rozwiązana, jednakże pozór legalności w niej tkwiący nie mógł być zduszony. Ludzie, jak Puryszkiewicz, Durnowo, Ignatiew, Guczkow, Trepow, Plewe i wszyscy ekstremiści skrajnej prawicy, związani ze złowrogiem stowarzyszeniem „Prawdziwych Rosyan", z ową czarną sotnią, której krwawa ksenofobia (nienawiść do obcych) organizowała rzezie żydów i wymagała ustaw z ograniczeniami dla Polaków, nie zdołali powstrzymać szlachetnych porywów stronnictw liberalnych, (autor przecenia liberałów rosyjskich *red. „Nap."*) marzących dla Rosyi o roli godnej tej przestrzeni, jaką ona zajmuje na mapie świata, i potępiających bezpłodne i egoistyczne dreptanie w miejscu kilku (!!) uprzywilejowanych, upierających się przy utrzymaniu ludu w ciemnocie, niewoli i nędzy". Dalej mowa jest o „potężnej maszynie ucisku", jaką stanowi biurokracya, o opozycyi całej inteligencyi rosyjskiej przeciw sferom rządzącym, o skandalach w armii, a w szczególności w ministerstwie wojny za czasów Suchomlinowa.

Do zupełnie innej dziedziny należą przeciwieństwa między Francyą a Rosyą, na które wskazują niedawno wyszłe książki o kwestyi bliskiego wschodu.

Już w roku bieżącym wyszło w Paryżu dzieło p. G. Demorgny, doradcy prawnego rządu perskiego i prof. szkoły nauk politycznych w Teheranie p. t. „Kwestya perska i wojna". Dzieło samo, ze względu na urzędowe stanowisko autora, zachowuje wielką rezerwę, i o tyle może być tylko nie na rękę Rosyi, iż dosyć wyraźnie sprzyja wzmocnieniu państwowemu Persyi; **główny akcent** położony jest na walkę z Turcyą i pośrednio z Niemcami.

Znamienniejszą jest przedmowa do książki — pióra Lucyana Huberta, senatora departamentu Ardenów. I tutaj na pierwszy plan wysunięte jest niebezpieczeństwo niemieckie. Jednakowoż podkreślona jest także myśl, że Francya źle czyni, okazując w sprawach perskich zbyt wielką bezinteresowność.

Z ironią pisze Hubert: „Dla dyplomacyi francuskiej Persya jest odludziem. Jest powiedziane raz na zawsze, że się nią nie interesujemy", że „Persya zarezerwowana dla wpływów rosyjskiego i angielskiego"... Tymczasem autor wzywa Francyę, aby się właśnie nie zrzekła swych interesów w Persyi i, powołując się na Demorgny, domaga się „zawarowania" w przyszłych porozumiewaniach całej naszej (francuskiej) odrębnej osobowości i naszej swobody. Jest to program godny, aby w dzisiejszych okolicznościach połączył wszystkich Francuzów".

Obok tej książki należy postawić dzieło p. M. Hoschillera „Europa przed Konstantynopolem", Paryż 1916 r.

Hoschiller **przeciwstawia się dążeniom Rosyi ku posiadaniu cieśnin tureckich.** Przez osiągnięcie tego celu opanowałaby Rosya kolej bagdadzką, handel zagraniczny Rumunii, komunikacye międzynarodowe z Anatolią wschodnią i Persyą przez Trapezunt. Zwłaszcza zaś wzmogłaby swoją hegemonię na Bałkanie. Wszystko to zagraża przedewszystkiem stosunkom angielsko-rosyjskim, ale według autora, jak się zdaje, po części także francusko-rosyjskim. Autor bowiem nie jest zwolennikiem zupełnego zniszczenia i podziału Turcyi. Nie jest także nim p. Demorgny; obydwaj bowiem uważają, że przy takim zupełnym podziale Francya byłaby poszkodowana.

Wreszcie istnieją różnice zdań między opinią francuską a Rosyą w sprawie polskiej. Że różnica taka istniała, można było wnieść już z samego faktu, że cenzura francuska dłuższy czas pozwalała swobodnie pisać o niepodległości polskiej i dopiero w chwili, gdy p. Sazonow wygłaszał swoją mowę, powtarzającą jedynie starą zapowiedź autonomii, nakazała prasie wstrzemięźliwość, ale i wówczas nie przeprowadziła swego zakazu konsekwentnie.

Jak widzimy, nie brak różnych zgrzytów w przyjaźni franko-rosyjskiej, których obecne powitalne fanfary w Marsylii na dłuższą metę przecież nie przytłumią.

Niektóre głosy prasy o nocie amerykańskiej.

Podczas gdy „Berliner Tageblatt" np. stwierdza, iż naród niemiecki w swej większości nie chce wojny z Ameryką, choć i to zniesie, jeżeli nie będzie można odwrócić, i tylko nieoględni politycy, lubujący się w pozach tężyzny, mogą nie doceniać podobnej komplikacyi, prasa konserwatywna uderza w ton bardziej wojowniczy.

„Deutsche Tageszeitung" np. podkreśla, że konsekwentna walka łodziami podwodnemi więcej jest dla Niemiec warta, niż utrzymanie wątpliwych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi.

W prasie amerykańskiej dzienniki, nieusposobione pojednawczo, podkreślają, że cierpliwość Ameryki była zdumiewającą, lecz nie może być nieprzebraną.

Artykuł z praktycznymi argumentami pojednawczymi podaje „Evening Mail", pisząc, iż walka łodziami podwodnemi w razie zerwania stosunków z Niemcami nie przemieni się w łagodniejszą, lecz przeciwnie przybierze formy ostrzejsze; Niemcy bowiem nie będą się już krępowały obietnicami, poczynionemi Stanom Zjednoczonym. Odpadnie zarazem w razie poszkodowania Amerykanów możliwość wyjaśnień, przeprosin i odszkodowań.

„New York American" pisze: Nie wierzymy, iżby kraj nasz miał być wciągnięty w wojnę europejską. Jesteśmy pewni, że większość naszych rodaków podziela to zdanie.

Odzywają się też głosy, krytykujące Wilsona, iż nie wyłuszcza przed kongresem także skarg, jakie obywatele amerykańscy podnoszą przeciw Anglii.

Większość jednak pism stoi na stanowisku, że kraj powinien w chwili obecnej znaleść się obok prezydenta.

Praca kulturalna w okupowanych południowo-wschodnich obszarach.

Biuro koresp. donosi:

Po złamaniu siły oporu serbskiej armii i zmuszeniu jej do odwrotu, zmuszono tam przeważną część ludności cywilnej do ucieczki. Tę straszną drogę znaczyły trupy zmarłych od mrozu, głodu i wycieńczenia mężczyzn, kobiet i dzieci. Tylko niewielka część dotarła do Czarnogory, gdzie jednak czekała ich najstraszniejsza nędza. W samym Belgradzie była również nędza i głód ogromny, a jeszcze większy w kraju. Tylko wojskowa energia mogła w takich stosunkach przynieść pomoc. Pierwszą troską była naturalnie armia, poczem przyszła też kolej na ludność cywilną. Utworzono kuchnie ludowe, zakłady zupne i rozdzielano środki żywności, aby ludność ratować przed śmiercią głodową.

Do tego mnóstwo chorób: cholera, tyfus plamisty, ospa, skorbut w całym kraju! Twardą miał pracę zarząd i nasi lekarze wojskowi, którzy po wielu trudach zdołali i te zgnieść. Profilaktyczne zarządzenia są obecnie tego rodzaju, że znikło wszelkie niebezpieczeństwo. Szpitale infekcyjne, zakłady kwarantanowe, domy dla chorych wszędzie pozakładano. Wydano daleko idące zarządzenia przeciw rozszerzaniu się tuberkuł i poczyniono odpowiednie ludność. Utworzono niezliczone domy dla kąpieli, nawet parnie, jak w Banjice, które ludności cywilnej wolno używać w jednym dniu w tygodniu.

Dalej przedstawioną jest akcya budowlana. Dokąd spojrzeć, wznosi się nowe budowle, buduje miejscowości i poszczególne budynki dla ludności cywilnej, zakłada ogrody, uprawia pola, przeprowadza obliczenie ludności, buduje drogi, zakłada urządzenia przemysłowe i gospodarcze, jak piekarnie, mleczarnie, młyny i warsztaty. Blisko przy drogach leżące kopalnie są w ruchu.

Szkolnictwo znajdowało się w strasznym stanie. Budynki szkolne były częściowo zniszczone a dzieci szkolne zupełnie opuszczone i od czasu wojny bałkańskiej nie pobierały wcale nauki. Dziatwę szkolną wyrwać z panującej anarchii i oddać nauce, trzymać ją z dala od zewnętrznego szkodliwego wpływu było jednem z pierwszych zadań zarządu. Zniszczone szkoły zostały uporządkowane i oddane pod nadzór pedagogicznie wykształconych podoficerów. Wkrótce powstały w całym kraju setki szkół. W Belgradzie i okolicy urządzono około 20 szkół. Spis sierot bez rodziców wykazał zastraszającą cyfrę około 10.000. Naprzód oddano dzieci w opiekę, dano im jeść, ubrano a obecnie zakłada się już schroniska dla dzieci pod wojskowym nadzorem. Opuszczoną i zdziczałą młodzież wychowuje się na praktycznych kursach rolniczych i rękodzielniczych, tak samo przygotowuje się rozmaite fachowe szkoły dla dziewcząt i chłopców.

W Belgradzie samym widać na każdym kroku gorączkową czynność. Tylko zestrzelone domy na peryferyi, a zwłaszcza w twierdzy Kalimekdan, przypominają walki niedalekiej przeszłości. Uporządkowuje się domy i bruki, instalowano wielką elektrownię, która zaopatruje całe miasto w światło, tramwaje elektryczne kursują na wszystkich liniach, sklepy, restauracye i kawiarnie są otwarte. Około 60.000 mieszkańców powróciło do Belgradu, a także miasta i miejscowości na prowincyi zaludniają się.

Tę samą pracę kulturalną widać także w Czarnogórze. Wojskowy urząd generał-gubernatora w Cetynii ma jeszcze wiele trudności do pokonania, aby złagodzić nędzę i zaprowadzić w kraju porządek. Ale udało mu się już w wielu kierunkach wykonać ogromną pracę, która już dziś przynosi bogate owoce i objawia się w uznaniu ludności.

Okręg generał-gubernatorstwa w Serbii, jak i w Czarnogórze, podzielony jest na komendy obwodowe, któremi, jak i poszczególnemi gminami, zarządzają wojskowi.

W Albanii znajduje się władza administracyjna w rękach najwyższej wojskowej komendy operującej armii. Także i tu były i są ogromne trudności do pokonania i ogromna nędza do złagodzenia. Zwłaszcza dawał się odczuwać brak dróg, które się buduje, jak i polowe kolejki konne i wiszące, aby dostarczyć operującej armii armii amunicyi, a ludności żywności.

Konflikt niemiecko-amerykański.

Berlin, 26 kwietnia.

(BK) Po powrocie kanclerza Rzeszy Bethmann-Hollwega rozpoczęły się konferencye z odnośnemi osobistościami w sprawie traktowania noty amerykańskiej. Narady nie zostały jeszcze ukończone.

Berlin, 26 kwietnia.

Biuro Wolffa ogłasza: Kanclerz Rzeszy odbył wczoraj po południu jeszcze raz dłuższą naradę z amerykańskim ambasadorem, poczem udał się wraz z szefem sztabu admiralicyi do głównej wielkiej kwatery.

Posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń, 26 kwietnia.

Z sekretaryatu Koła polskiego donoszą nam, że prezes Koła dr Biliński wyznaczył posiedzenie Koła polskiego w Krakowie na poniedziałek dnia 1 maja na godzinę 11 przed południem w sali rady miejskiej. Prezes Koła wyjeżdża do Krakowa w środę 26 wieczorem i zamieszka w Grand hotelu.

Armia serbska na Korfu.

Londyn, 26 kwietnia.

(BK). „Morning Post" donosi z Paryża pod datą 20 kwietnia: Wedle korespondencyi „Petit Journal" z Korfu, armia serbska jest obecnie kompletnie zaopatrzona w mundury francuskie i karabiny. Armia liczy 130.000 ludzi; znajduje się w wybornym stanie fizycznym i moralnym.

Kronika wojenna.

Zatopienie parowca holenderskiego. Biuro Reutera: „Daily Chronicle" donosi z dnia 24 b. m.: Parowiec holenderski „Barkelstroom" został rano zatopiony przez dwie łodzie podwodne niemieckie ogniem armatnim. Komendant łodzi podwodnej kazał o godz. 6 rano okrętowi się zatrzymać i zażądał papierów okrętowych, poczem pozostawił załodze 15 minut do opuszczenia okrętu. Załoga zeszła do dwu małych łodzi i odpłynęła. Niemcy otworzyli potem ogień na statek. Załogę łodzi holenderskich przyjął następnie jeden z okrętów angielskich i wysadził na ląd.

Przybycie nowych wojsk rosyjskich do Francyi. (Ag. Havasa). Przybył do Marsylii przed południem okręt z nowym rosyjskim oddziałem.

Sytuacya Anglików w Kut-el-Amara. „Corriere della Sera" donosi z Londynu: Niemożliwość przełamania linii tureckiej koło Kut-el-Amara czyni prawdopodobnem, że generał Townshend wraz z 10.000 żołnierzami, zmuszony głodem, będzie zniewolonym do poddania się Turkom. Ewakuacya ludności tamtejszej wskazuje na to, że generał Townshend po 140-dniowem oblężeniu wyczerpał prawie wszystkie zapasy.

KRONIKA.

Kraków, środa 26 kwietnia.

Sprawa braku cukru. W stosunkach rozdziału i sprzedaży cukru ma być wprowadzona zmiana, która powinna chociaż w części zapobiedz brakowi cukru. A mianowicie, centrala cukrowa postanowiła wydzielać za pomocą grosistów potrzebne zapasy cukru każdej większej gminie miejskiej w Galicyi i okręgom odpowiednio utworzonym w kraju. Grosiści będą oddawać gminom i utworzonym okręgom po 1 kilogramie cukru na głowę.

Dotychczas grosiści otrzymane zapasy rozdzielali dowolnie i sprzedawali tam, gdzie spodziewali się uzyskać najwyższe ceny. W myśl tego zarządzenia grosiści będą musieli otrzymane dla Krakowa zapasy cukru sprowadzić do Krakowa i tutaj sprzedać je detailistom. Zapasy te będą obliczone w odpowiedniej ilości dla Krakowa, licząc po 1 kilogramie na osobę na 4 tygodnie.

Konfiskata wydawnictw. Jak ogłasza urzędowa „Gazeta Lwowska", namiestnictwo galicyjskie w Białej nakazało konfiskatę następujących wydawnictw: 1) „Maske weg". Ein Blick hinter die Koulissen der polnischen Politik von Observator; Verlag von Karl Kroll, Berlin, März 1915. 2) „Dokumente des polnischen Russophilismus" mit einer Einleitung: Die russische propaganda und ihre polnischen Gönner in Galizien von dr jur. Michael Łozyńskij; Verlag von Karl Kroll, Berlin, 1915.

Drugi pułk ułanów w Legionach. Dzienniki lwowskie donoszą: Rozkazem naczelnej komendy armii z dnia 25 marca b. r. został zatwierdzony pułk ułanów nr 2 Legionów polskich, utworzony jeszcze 8 grudnia rozkazem komendy Legionów. W skład pułku wchodzą szwadrony 2 i 3 znane z walk karpackich i bukowińskich oraz szwadrony 5 i 6 sformowane w lecie zeszłego roku, które znalazły już sposobność odznaczenia się w walkach w lecie i jesieni ubiegłej na froncie wołyńskim. W zimie sformowany został szwadron pierwszy przeważnie z ochotników.

Prywatny ruch telegraficzny podjęto w dalszym ciągu z następującemi miejscowościami: Bachórz, Bachorzec, Baranów, Barwinek, Bełżec, Besko, Borynia, Cieszany, Czerlany, Delatyn, Demnia, [illegible]żna, Głogów, Hoczew, Horyniec, Jabłonów, Jodłowa, Kamień, Kańczuga, Klimkówka, Kobylanka, Kołomyja, Koniuszki Siemianowskie, Kossów, Krościenko ad Chyrów, Kranzberg, Krukienice, Krzywczą n. Sanem, Łąka, Łańczyn, Lwów (na razie dopuszczalne są tylko telegramy pilne), Lipinki, Łomna, Lubaczów, Mikuliczyn, Mościska, Niemirów, Niżankowice, Pikulice, Podburz, Polanka (Karol) Wielki, Przecław, Przeworsk, Radgoszcz, Radomyśl Wielki, Ranižów, Ruda różaniecka, Rzochów, Sądowa Wisznia, Schodnica, Skołyszyn, Sokołów ad Rzeszów, Strzyżów, Starasól, Starzawa koło Chyrowa, Stebnik, Stryj, Truskawiec, Trzcinica, Worochta, Żabie i Zbydniów.

Socyaliści czescy przeciw caratowi. Organ czeskiej partyi socyalistycznej „Pravo Lidu", wychodzący w Pradze, zamieszcza artykuł pt. „Oswobodziciele", w którym czytamy między innymi: Dla nas wszystkich, którzy znamy azyatycką moralność petersburskich kół rządowych, nie jest zupełnie tajemnica, i zresztą nauczyliśmy się z historyi, jak powodzi się ludom, które były tak nieszczęśliwymi, iż „oswobadzał" je rząd petersburski, a potem — prześladował. Obecna wojna światowa, która zmieniła zupełnie wiele niesłusznych zapatrywań i zburzyła wiele złych teoryi, zmieniła również gruntownie zapatrywania wszystkich zachodnich Europejczyków na rosyjską politykę rządową.

Cienka powłoka kultury, jaką zasłaniała się Rosya wobec Europy, zniknęła natychmiast po wybuchu wojny, i pozostały tylko okropności azyatyckiej samowoli i okrucieństwa. Najwięcej gorzkich doświadczeń zebrali nasi współplemieńcy, znajdujący się w rosyjskiej niewoli.

Dziennik zamieszcza w dalszym ciągu wyjątki z listów jeńców czeskich i pisze dalej: „Przytoczone przez nas urywki naszych jeńców w Rosyi są tylko nieznaczną częścią tego, czego dowiedzieliśmy się o Rosyi. Wystarczy jednak to, co przytoczyliśmy. Dziękujemy Bogu, iż strzegł naszą ojczyznę przed najazdem takich „oswobodzicieli"!

Dwa charakterystyczne przemówienia w rosyjskiej Izbie wyższej.

W rosyjskiej Radzie państwowej, będącej co najmniej w połowie przystanią wyprawionych na spoczynek biurokratów wysokiej rangi, rzadko zdarza się coś, coby naruszało drzemkę tych dygnitarzy.

Niedawno jednak rozległy się tam dwa przemówienia w tonie bardziej podnieconym.

Pierwsze wygłosił baron Schilling, jako przedstawiciel szlachty nadbałtyckiej.

Jak wiadomo, Niemcy nadbałtyccy tworzyli żywioł wielce lojalny wobec Rosyi i tradycyonalnie formowali tamże znaczny odłam biurokracyi i grona oficerskiego.

Za naszej pamięci rosyjską władzę w Warszawie obficie reprezentowali różni Klejgelsi, Hoerschelmannowie, Weisy, Korfy, Utnoffy, Esseny i t. p.

Wojna Rosyi z Niemcami naruszyła znacznie ten stosunek.

Dawno-wypróbowanych biurokratów i generałów, którzy pod wpływem długiej karyery służbowej silnie zasymilowali się z interesami caratu, Rosya się nie pozbyła, choć w nacyonalistycznej prasie rosyjskiej i przeciwko nim odzywała się nagonka i wysuwano były różne podejrzenia, natomiast na szlachtę nadbałtycką, osiadłą w swoich dobrach, spadły tysiączne szykany. To właśnie stało się tematem przemówienia barona Schillinga.

Wedle sztokholmskiego korespondenta „Vossische Zeitung" miał on mówić następująco:

„Dotąd milczałem, spodziewałem się bowiem, że przeminie ta psychoza (szał), która pobudza nasz rząd do spoglądania na znaczną ilość rosyjskich obywateli, jako na pozbawionych praw. Już od początku wojny wszczęło się szczucie przeciwko szlachcie nadbałtyckiej i równocześnie zaczęły się odbywać masowe rewizye w dobrach, domach u różnych osób, potem nastąpiły aresztowania i zsyłki szlachty i kleru.

Przeżywamy okres teroru skutkiem tego ogólnego kursu polityki, który Rosya stosuje wobec obywateli nierosyjskiego pochodzenia. Śledźcie tylko uważnie przemowienia wszystkich obconarodowych poddanych rosyjskich i zawsze dosłuchacie się tego głębszego tonu: niezadowolenia ze stosunków obecnych. Odkąd wojna się rozpoczęła, żyjemy w atmosferze nieufności nietylko naszego rządu w stosunku do swych poddanych i do organizacyj społecznych, lecz i niedowierzania wzajemnego poszczególnych ludzi. Unika się teraz ludzi, przed którymi jeszcze wczoraj się płaszczono i zwie się ich zdrajcami"...

Mówca wspomina o młodszej generacyi Niemców nadbałtyckich, walczącej w rowach strzeleckich.

Co powiemy tym naszym synom — pyta — jeżeli powrócą z wojny żywi? Będziemy mogli im co najwyżej powiedzieć: O tym samym czasie, kiedyście wy krew waszą przelewali, wasz rząd pozbawiał was i waszych najbliższych czci i zaufania, praw obywatela, a pozostawił wam tylko prawo umierać za Rosyę, ginąć i gnić w rowach strzeleckich.

Dalej przytacza „Vossische Zeitung" zwrot z przemówienia Meysztowicza, świadczący o tem, jak po tamtej stronie linii pryska sztucznie rozbudzona wśród niektórych Polaków wiara w carat:

„Nie wnoście, panowie rządzący, wołał Meysztowicz, **nienawiści i gniewu w serca Polaków** rosyjskich, nie wpędzajcie ich w szeregi niezadowolonych i zrozpaczonych — zamiast spożytkować siły żywotne Polaków, którzy jeszcze wam pozostali".

Nasi ułani.

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

Na jednym z naszych patroli wywiadowczych pluton ułanów III szwadronu 1 pułku jazdy pod dowództwem podporucznika Śmigielskiego natknął się na przeważające siły rosyjskie. Uderzył na nie, jednak zaskoczony z boku i z tyłu, wzięty w silne widły oskrzydlenia, przebił się przez nie i po zażartej walce, mając za sobą do przebycia pół kilometra przestrzeni lodowej, dotarł do swoich.

W walce tej, nierównemi prowadzonej siłami, zginęli w boju wręcz ułani Tadeusz Oster-Ostrowski, wachmistrz, szeregowiec Konrad Kasprzykowski, szeregowiec Adam Sałaciński. Śmiertelnie ranny w brzuch szeregowiec Kazimierz Bejgrowicz (Bej) i szeregowiec Janusz Woyna z roztrzaskaną nogą — dostali się do niewoli.

Cała zamaszysta sława polska, tak pięknie w sztuce i w powieści uwielbiona przez lat dziesiątki, od czasu gdy sławie nad złamanemi godłami strożować wypadło, wszystek ów czar, który wzburzał pokolenie młodzieży polskiej za pokoleniem, wszystko, co jest w ułanie polskim najrdzenniejsze z postawy, z ruchu, z rzutu, z honoru i z koleżeństwa, zawarło się w tym boju ręcznym, który polegli ułani podjęli i prowadzili do ostatniego tchu, do śmierci — dla ocalenia wycofującego się oddziału.

Składa się tak, że polegli ułani, to młodzież akademicka... Składa się tak, że wszyscy z największym trudem, rozmaite zwalczając przeciwności, dostali się do ułańskich szeregów.

Jakto w Polsce oddawna bywa...

Bejgrowicz (urodzony w r. 1899), absolwent szkoły handlowej w Radomiu, podczas wybuchu wojny znalazł się za kordonem. Do szeregów naszych dotrzeć było mu bardzo trudno. Musiał się był przedzierać przez front rosyjski. Ukrywał się więc, tułał, nocował po kościołach.

Złapali go.

Przesłuchany przez władze rosyjskie, zdołał się wykręcić, zmylił za sobą ślad, przeczekał, aż front się cofnie i w jakiejś wiosce za Wieprzem przyłączył się do nastepujących za nieprzyjacielem ułanów naszych — dnia 15 sierpnia 1915 r. — otrzymując służbę w I plutonie III-go szwadronu 1 pułku ułanów.

Ten wesoły, dzielny chłopiec był doskonałym żołnierzem i miłym towarzyszem broni.

Została po Bejgrowiczu w szwadronie fotografia z jego cywilnych czasów. Młodziutki „Bej" w mundurku sztubackim uśmiecha się na podobiznie w pośród zieleni i krzewów, obwiedziony jasną lamą słońca.

Sałaciński Adam, urodził się w Piotrkowie 29 marca 1895 r., wstąpił do Legionów 15 października 1914 r. Do kawaleryi przydzielony został 30 stycznia 1915 r. Cały czas służył w III szwadronie, jako szeregowiec.

Kasprzykowski Konrad, urodził się w Lubelskiem w 1892 r. Jako słuchacz lwowskiej politechniki, należał przez trzy lata do Drużyn strzeleckich. Od początku wojny do sierpnia 1915 r. spełniał ciężkie obowiązki w służbie wywiadowczej. Do kawaleryi wstąpił 3 września 1915 r., jako szeregowiec III szwadronu I plutonu.

Tadeusz Oster-Ostrowski, urodził się w Warszawie 8 sierpnia 1895 r. Po ukończeniu szkół średnich w kraju, kształcił się w Saint-Gallen. Należał przez rok do tamtejszego „Strzelca". Wyszedł na wojnę z krakowskiej szkoły strzeleckiej w kadrowej kompanii. Wstąpił do kawaleryi dnia 20 października 1914 r. Ranny pod Stobychwą we wrześniu 1915 r., wrócił ze szpitala jeszcze niezupełnie wyleczony do szeregu. W listopadzie został mianowany wachmistrzem.

Tyle mówią daty. Ale jakimi byli żołnierzami ci ułani? Spytajcie rotmistrza, spytajcie komendanta III szwadronu porucznika Głuchowskiego, co to byli za ludzie, ci, których musi wymazać z listy swego szwadronu.

To byli — odpowie porucznik Głuchowski — dobrzy żołnierze, jak wszyscy. Każdy ułan zrobiłby to samo na ich miejscu.

Rannego na szpicy ciężko w brzuch Bejgrowicza wzięli na nosze i odstrzeliwując się gęsto, cofali się z nim.

Wstrzymują jedno uderzenie. Pada ranny w nogę Woyna. Ostrowski nakazuje dalszy odwrót, a sam z Sałacińskim i Kasprzykowskim postanawia skupić na sobie napór setki Rosyan.

Rosyanie atakują. Ostrowski powala kolbą pierwszego napastnika i ostatnim ładunkiem rewolweru strzela sobie w skroń.

— Tadek, co robisz? — krzyczy jeden z ułanów.

Pada raniony w nogę. Sałaciński broni się rewolwerem. Przebity bagnetem w brzuch, ginie od własnej kuli w usta.

Do Kasprzykowskiego, zwalonego postrzałem w brzuch, strzelają żołnierze rosyjscy i myśląc, że go dobili, pędzą dalej.

Nadciąga odsiecz, którą prowadzi porucznik Skotnicki. Rosyanie z ciężkiemi stratami wycofują się za swoje okopy. Porucznik Skotnicki, chociaż zachodził od tyłu, nie zastał ich już na pobojowisku. Zaczęto szukać rannych i zabitych. Po gęstych śladach krwi od strony rosyjskiej doszli wreszcie ułani do miejsca, w którem broniła się malutka a prześwietna aryergarda plutonu. Ostrowski leżał twarzą do lodu bez butów i kożucha, bez pierścionka i złotej bransoletki, którą zawsze nosił był na ręku. Ograbili go Rosyanie.

Opodal odnaleziono Sałacińskiego. Kasprzykowski doczołgał się do stogu siana.

Pierwsze słowa, jakie wymówił przez uśmiech radości, utrudzenia i walki do odnajdującego go kolegi, były:

— Wiesz. Oster to bohater.

Ciężko rannego ponieśli żołnierze z powrotem. Jego właśnie opowiadaniu zawdzięcza się szczegóły o wspaniałej walce Ostrowskiego i Sałacińskiego z Rosyanami.

Kasprzykowski zmarł dnia następnego.

W dzień śmierci 14 marca zaczął był list do rodziców, którego śmiertelna rana skończyć mu nie pozwoliła.

„Moi kochani" — napisane jest jeszcze równym charakterem. Następnych słów kilka chyli się coraz bardziej, a litery ostatnich wyrazów zaplątują się raczej w szare węzły i supełki pajęcze, niż w znaki.

„Moi kochani! Bodaj czy to nie jest mój ostatni list. Jestem ciężko ranny i może już nie przeżyję tej rany".

Tu litery się plączą, chwieją, drżą i w drżeniu się gmatwają. Słabnące rozwiązuje je życie? Czy żal je mąci i wielka litość żołnierza!...

„Nie smućcie się" — czepia się szara niteczka pisma po papierze — „przecież to wojna".

Tak zginęli ułani Ostrowski, Sałaciński, Kasprzykowski życiem bujnem, krwią obfity i bólem ogromnym świadcząc, jakie jest prawe koleżeństwo żołnierskie, jaka powaga broni, jaki blask honoru i jaki hart męstwa w młodym żołnierzu polskim. *Juliusz Kaden.*

Zaopatrzenie wojskowe wdów i sierot po poległych i zmarłych.

Z magistratu otrzymujemy następujące wyjaśnienia w sprawie zaopatrzenia wojskowego wdów i sierot po poległych i zmarłych:

Z dotychczasowego doświadczenia okazuje się, że bardzo wiele osób, bezpośrednio interesowanych nie zna nawet w przybliżeniu treści obowiązujących w państwie naszem przepisów o zaopatrzeniu rodzin osób, powołanych do służby wojskowej, zwłaszcza zaś postanowień dotyczących wdów i sierot po poległych i zmarłych wojskowych. Nieznajomość ta może wywołać w przyszłości bardzo dotkliwe dla tych następstwa, a to z powodów następujących:

Rodziny zmarłych i poległych osób wojskowych, które po odejściu ich do służby podały się do właściwej powiatowej komisyi zasiłkowej o przyznanie im zasiłku na utrzymanie i zasiłek ten uzyskały, pobierając go pomimo śmierci powołanego i nadal w niezmniejszonej wysokości, a to w myśl rozporządzenia cesarskiego z dnia 12 czerwca 1915, L. 161 Dz. u. p.

Wypłata ta jest jednakowoż prowizoryczną i już choćby ze względu na olbrzymie obciążenie finansów państwa, jakie powoduje, zostanie prawdopodobnie wkrótce po ukończeniu wojny wstrzymana.

Osoby więc, które utraciły w obecnej wojnie swych mężów i ojców, a które nie postarają się

zawczasu o zapewnienie sobie, należących się ustawowo stałych wojskowych pensyj wdowich i sierocych, znajdą się z chwilą wstrzymania dalszej wypłaty zasiłków bez żadnych środków utrzymania. Sprawa bowiem wyjednania wojskowego zaopatrzenia trwa już obecnie kilka tygodni, a później ze względu na wielką ilość petentów, trwać będzie oczywiście dłużej, co dla starających się rodzin będzie bardzo uciążliwem. Leży to więc w żywotnym interesie społecznym, by dotyczące osoby już teraz, nie odwlekając tej sprawy, zgłaszały się do miejscowych władz politycznych I. instancyi z potrzebnymi w tym celu dokumentami. W Krakowie zgłoszenia wspomniane przyjmuje wydział Vc. magistratu biuro nr 9.

Ze względu na ważne znaczenie poruszonej sprawy, podajemy jeszcze kilka zasadniczych w tej mierze postanowień.

W myśl ustawy z dnia 27 kwietnia 1887 nr 41 Dz. u. p. należy się stałe zaopatrzenie wojskowe wdowom i sierotom po wszystkich zmarłych lub poległych osobach wojskowych, a więc tak oficerach jak i członkach załogi (tzn. szeregowcach i podoficerach). Wysokość tego zaopatrzenia zależy od wojskowego stopnia zmarłego, a obejmuje, zależnie od zachodzących okoliczności, pensyę wdowią 50% dodatek z tytułu niezdolności do pracy i niezamożności, dodatek na wychowanie dzieci itd.

Wszystkie te pobory wymierza i asygnuje na wniosek władzy politycznej I. instancyi c. k. ministerstwo obrony krajowej. względnie c. k. ministerstwo wojny, zależnie od tego, czy zmarły należał do wojska, czy też obrony krajowej lub pospolitego ruszenia.

Wniosek o przyznanie zaopatrzenia musi być poparty dokumentami stwierdzającymi prawdziwość podanych stosunków familijnych, a więc metryką urodzin wdowy i dzieci, metryką zaślubin, wykazem stosunków majątkowych, względnie świadectwem ubóstwa, poświadczeniem urzędu parafialnego lub zwierzchności gminnej (w Krakowie komisaryatu obwodowego magistratu) że małżonkowie aż do chwili powołania męża, żyli we wspólności gospodarczej. Separacya choćby dobrowolna i pozasądowa, pozbawia żonę prawa do pensyi wdowiej.

Nadto w wypadkach, gdy wdowa rości sobie prawo do 50% dodatku pensyjnego z powodu niezdolności do pracy zarobkowej, winna zwrócić się do lekarza urzędowego (fizyka, lekarza powiatowego itd.) celem poddania się zbadaniu mającem ustalić stopień i czas trwania niezdolności do pracy. Przyznane zaopatrzenie nie wpływa na wymiar pobieranego ewentualnie zasiłku na utrzymanie, gdyż komisya zasiłkowa redukuje zasiłek o kwotę odpowiadającą wysokości przyznanego przez ministerstwo zaopatrzenia.

Z miasta i z kraju.

Obchód 3-ciego maja, urządzany co roku przez T. S. L. został w tym roku wyjątkowo przełożony na 14 maja z tego powodu, że w myśl rozporządzenia c. k. min. spraw wewn. w czasie od 30 kwietnia do 7 maja nikomu nie mogą być zezwolone zbiórki i obchody poza Tow. „Czerwonego krzyża“. T. S. L. zdecydowało się na przesunięcie swego obchodu na niedzielę 14 maja w tem przeświadczeniu, że bez względu na datę, społeczeństwo, jak zawsze, pospieszy z ofiarnym datkiem dla spełniającego zawsze swe posłannictwo narodowe Towarzystwa.

Awans w Legionach. Rozkazem naczelnej komendy armii nr 6674 z dnia 16 kwietnia 1916 r. mianowani zostali za dzielne zachowanie się wobec wroga i znakomite kierownictwo powierzonych oddziałów z dniem 1 kwietnia 1916 r.:

W I. brygadzie Legionów: Edward Rydz pułkownikiem, Leon Berbecki podpułkownikiem, Stanisław Burhard majorem, Gustaw Dreszer rotmistrzem, komendant oddziału karabinów maszynowych podpor. Leon Machonbaum porucznikiem.

W II. brygadzie Legionów: Waldemar Mężyński majorem, Witold Sokołowski kapitanem, Stanisław Krzyski, Tomasz Mazurkiewicz, Romuald Korzeniowski, Stanisław Mozdyniewicz, Wilhelm Lawicz-Liske (wszyscy z 2 pp.) i Walery Wiśniewski (3 pp.) kapitanami.

W III. brygadzie Legionów: Milan Hora (6 pp.) kapitanem. Podporucznicy Roman hr. Łubieński, Wincenty Kominek porucznikami, Adam Ajdukiewicz (4 pp. karab. masz.) porucznikiem, Albert Kordecki (II. dyw. kaw.) rotmistrzem.

Za znakomitą służbę wobec nieprzyjaciela mianowani:

W I. brygadzie Legionów: Kazimierz Sosnkowski, szef sztabu i zastępca komendanta brygady pułkownikiem, Aleksander Litwinowicz kapitanem, komendant plutonu w XI. r. Stanisław Żmigrodzki kapitanem, Jan Urbanowicz porucznikiem.

W II. brygadzie Legionów: Józef Wimmer oficer prowiant. 3 pp. komendantem komp. w IX. r.

W III. brygadzie Legionów: Komendant plut. w XI. r. Stefan Pomierski, oficer oddział pionerów 6 pp. komendantem komp. w X. r. oficer prow. w XI. r. Władysław Pełdyak z 4 pp. oficerem prowiantowym (porucznikiem).

Tow. Józef Witowski, założyciel i długoletni członek stow. drukarskiego „Ognisko“, przewodniczący stow. maszynistów drukarskich oraz członek stow. „Gwiazda“ i „Wspólność“ zmarł we Lwowie dnia 19 kwietnia b. r. przeżywszy lat 55.

Kwietniowy zeszyt „Muzeum“ już wyszedł i zawiera następujące artykuły: Dr L. Bykowski: „Nowa szkoła“, L. Skoczylas: „Szkolnictwo polskie średnie na wychodźctwie i w kraju w r. 1915“, J. Rollauer: „W sprawie wychowania fizycznego młodzieży“ i „Ofiarom wojny“ jak niemniej bogaty dział: „Wiadomości bieżące“.

Redakcya „Pamiętnika literackiego“ znajduje się obecnie we Lwowie przy ul. Dwernickiego 9, I. p. Adres: Dr Wiktor Hahn.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Warszawianka“ i „Z dobrego serca“.
Czwartek: „Złote Runo“.
Piątek — teatr zamknięty.
Sobota: „Car Samozwaniec“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)